

CYCERON I KWINTYLIAN O POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ

Materiały dotyczące poprawności językowej, rozproszone po dziełach retorycznych Cyncerona i po *Institutio oratoria* Kwintyliana, były w mniejszym lub większym stopniu wielokrotnie wykorzystywane, omawiane i komentowane w różnych publikacjach z zakresu językoznawstwa, stylistyki i retoryki. Jeżeli mimo to autor niniejszego artykułu do tych materiałów wraca, to czuje się usprawiedliwiony tym, że o ile mu wiadomo, brak jest pełniejszego ich zestawienia i powiązania w pewną całość, przy zachowaniu związku z szerszym kontekstem retorycznym. Tak pomyślana praca z góry zakłada obfitsze uwzględnienie tekstów. Tam, gdzie chodzi o zachowanie terminologii i klimatu antycznego, wypowiedzi Cyncerona i Kwintyliana będą cytowane w oryginale, w innych zaś wypadkach — po polsku.

Celem umiejscowienia naszego zagadnienia w systemie retorycznym, trzeba przypomnieć, że należy ono do teorii wysłowienia (elocutio), która stanowiła jedną z pięciu części retoryki. Tymi częściami, wyodrębnionymi z myślą o czynnościach przygotowującego się do wystąpienia mówcy, były obok wysłowienia: wynalezienie tworzywa mowy (inventio), racjonalny układ materiału rzeczowego (dispositio), opanowanie pamięciowe treści i formy (memoria), oprawa aktorska (pronuntiatio, actio)¹. Teorię wysłowienia Cynceron² i Kwintylian wykładali według schematu Teofrasta, wyróżniającego cztery tzw. zalety wysłowienia (ἀρεταὶ τῆς λέξεως, virtutes dicendi): 1. poprawność językową (ἐλληνισμός); 2. jasność (σαφήνεια); 3. stosowność (πρέπον); 4. ozdobność (κατασκευή)³. Schemat ten doskonale rysuje się w słowach

¹ Cf. Kwintylian, *Inst. orat.* 3, 3, 1.

² W *De oratore*.

³ Schemat ten zastosował Teofrast w zaginionym dziele *περὶ λέξεως*. Najbardziej przekonywającą rekonstrukcją tego dzieła dał Jo. Stroux w książce *De Theophrasti virtutibus dicendi*, Lipsk 1912, której wyniki referuje O. Regenbogen w artykule *Theophrastos von Ereos* w RE. Informuje o niej także A. Krokiewicz, *Nauka Teofrasta o prozie*

Mówcy Cyclerona: sermo purus erit et Latinus; dilucide planeque dicetur; quid deceat circumspicietur; unum aberit, quod quartum numerat Theophrastus in orationis laudibus (= virtutibus): ornatum illud suave et affluens (79). Te same zalety, ale w innej kolejności i pod innymi nieco nazwami, występują w następującej formule w *De oratore*: Quinam igitur dicendi est modus melior [...], quam ut Latine, ut plane, ut ornate, ut ad id, quodcumque agetur, apte congruenterque dicamus? Za Cycleronem poszedł i Kwintylian. Widać to i w planie samego wykładu, i w słowach: oratio tris habeat virtutes, ut emendata, ut dilucida, ut ornata sit (quia dicere apte, quod est praecipuum, plerique ornatui subiciunt) (1, 5, 1).

Tak więc poprawność językowa jest pierwszą zaletą wysłownienia dobrego mówcy. Określano ją po łacinie różnie. Varietas sermonis tu dochodzi do głosu. Autor *Retoryki ad Herennium* mówi o Latinitas; Cycleron używa wyrażen: Latine loqui, Latine dicere, bene et emendate loqui, scire Latine, sermo purus et Latinus, locutio emendata et Latina, oratio emendata; Kwintylian posługuje się terminami: Latine loqui, emendate loqui, verba Latina, oratio emendata. Aczkolwiek chodzi tu nie tylko o poprawność, lecz i o czystość języka, dla wygody jednak będziemy używać określenia „poprawność”, nadając mu znaczenie szersze.

Poprawność, formalnie zaliczona do virtutes dicendi, była w oczach Cyclerona czymś tak podstawowym i elementarnym, że uważał ją nie za zaletę, lecz za niezbędne minimum. Kto bowiem popada w swym wystąpieniu publicznym w kolizję z poprawnością językową, naraża się według niego na śmiech i nie tylko nie zasługuje na miano mówcy, ale nawet na miano człowieka: Nemo enim umquam est oratore, quod Latine loqueretur, admiratus. Si est aliter, irrident; neque eum oratore tantummodo, sed hominem non putant. Trudno sprawę postawić mocniej. Mimowoli przychodzą na pamięć słowa współczesnego lingwisty zabierającego głos w sprawach dydaktyki języka: „Jednostka wyłamująca się spod normy językowej [...] podlega sank-

artystycznej, „Meander”, XI (1956) 345. Zastrzeżenia wysuwa P. Costil w pracy: *La composition et la doctrine du περί λέξεως de Théophraste*. W: *Mélanges J. Saunier*, Lyon 1944, s. 53—79.

cji zwanej przez Mauniera „satyryczną”⁴. Myśl wyrażona w poprzednim cytacie wraca gdzie indziej, z tym uzupełnieniem, że poprawność w posługiwaniu się językiem ojczystym winna cechować nie tylko mówcę, lecz obywatela w ogóle: non enim tam praeclarum est scire Latine quam turpe nescire, neque tam id mihi oratoris boni quam civis Romani proprium videtur (Brut. 140). Gdy zaś chodzi o wysłownienie mówcy, to poprawność jego jest gruntem i podstawą: Solum quidem [...] et quasi fundamentum oratoris vides, locutionem emendatam et Latinam (ibid. 258)⁵. Czasem poprawność rzeczywiście urasta do wartości zalety; nie jest to jednak jej wartość absolutna, lecz względna: ortoepia nabiera specjalnego blasku tam, gdzie nagminnie kaleczy się język⁶.

Podobnie jak Cyceiron patrzy na tę zaletę i Kwintyliian. Dowodzi tego takie jego zdanie: Nam emendate quidem ac lucide dicentium tenue praemium est, magisque ut vitiis carere quam ut aliquam magnam virtutem adeptus esse videaris (8, 3, 1).

Jakie zaś elementy językowe mieli na względzie nasi teoretycy wymowy, gdy mówili o poprawności, widać wyraźnie ze słów Cyceirona: Atque ut Latine loquamur, non solum videndum est ut et verba efferamus ea, quae nemo iure reprehendat, et ea sic et casibus et temporibus et genere et numero conserveamus, ut ne quid perturbatum ac discrepans aut praeposterum sit, sed etiam lingua et spiritus et vocis sonus est ipse moderandus (De orat. 3, 40). A zatem uwzględniali wszystkie dziedziny języka: słownictwo, fleksję, składnię i fonetykę.

Po zapoznaniu się z oceną wartości emendate loquendi jako zalety dykcji oratorskiej w przytoczonych miejscach, jak i w innych, gdzie hierarchizuje się virtutes dicendi⁷, rozumiemy, dlaczego ani Cyceiron, ani Kwintyliian, chociaż w zasadzie przyjęli wszystkie cztery ἀρεταὶ τῆς λέξεως Teofrasta, nie chcą zajmować się szczegółowo poprawnością języka w swym wykładzie teorii wysłownienia. Wymowne pod tym względem, gdy chodzi o Cyceirona, są dwie wypowiedzi, z których jedna otwiera partię poświęconą zaletom wysłownienia, druga zamyka ogólne uwagi

⁴ Z. Klemensiewicz, *Poprawność językowa i pedagogika językowa*, „Język Polski”, XXVII (1947) 13.

⁵ Cf. także *De orat.* 3, 151.

⁶ Brutus 140 i 135.

⁷ Np. *De orat.* 3, 52—53.

o poprawności w *De oratore*. Pierwsza brzmi: *rationem non arbitror expectari a me puri dilucidique sermonis; neque enim conamur docere eum dicere, qui loqui nesciat; nec sperare, qui Latine non possit, hunc ornate esse dicturum [...]* Linquamus igitur haec, quae cognitionem habent facilem, usum necessarium. Nam alterum traditur litteris doctrinaeque puerili... (3, 38). A oto druga: *Praetereamus igitur praecepta Latine loquendi, quae puerilis doctrina tradit et subtilior cognitio ac ratio litterarum alit aut consuetudo sermonis cotidiani ac domestici, libri confirmant et lectio veterum oratorum et poetarum* (3, 48). Kwintyliian nie rezygnuje wprowadzić ze szkicowego przedstawienia zasad poprawności, ale przerzuca je do księgi I swojego dzieła, poświęconej wytycznym kształcenia na niższym stopniu⁸. Nawiązując do owej partii gramatycznej, pisze na początku wykładu teorii wysłowienia: *Verum illic tantum, ne vitiosa essent, praecepimus; hic non alienum est admonere, ut sint quam minime peregrina et externa* (8, 1, 2). Tak więc stwierdzamy u obydwóch naszych autorów tendencję do uczynienia z teorii wysłowienia teorii stylu retorycznego.

Zostawmy jednak kwestię rozgraniczenia problematyki lingwistycznej i stylistycznej w dziełach Cycerona i Kwintyliiana i wracając do właściwego przedmiotu, prześledźmy ważniejsze ich wypowiedzi na temat poprawności.

Zacniemy od wymawiania i to poprawnego tylko, nie artystycznego, zgodnie z intencją Cycerona wyrażoną w uwadze: *Nam de voce nondum ea dico quae sunt actionis, sed hoc quod mihi cum sermone quasi coniunctum videtur* (*De orat.* 3, 41). Wymawianie bowiem dźwięków językowych miało, jak to podkreśla Kwintyliian, czynić zadość tym samym wymaganiom co i całe wysłowienie: *Nam ut illa emendata, dilucida, ornata, apta esse debet* (11, 3, 30).

Przede wszystkim poprawna dykcja nie znosi zdania Cycerona ani zbyt wyrazistego, przesadnego artykułowania poszczególnych głosek wyrazu, ani też niedbałego ich wymawiania: *Nolo exprimi litteras putidius, nolo obscurari negligentius* (*De orat.* 3, 41). Jakich uczuć doznawał wykształcony Rzymianin w ze-

⁸ Zob. 8, prooem 33 i 8, 1, 1—2.

tknięciu z przesadą w tej dziedzinie, wskazuje notatka Kwintyliana: Ut est autem necessaria verborum explanatio: ita omnes imputare et velut annumerare litteras molestum et odiosum est (11, 3, 33). Nie inaczej też patrzy dzisiejsza dydaktyka języka na hiperpoprawnościowe wysoki przy wymawianiu wyrazów typu: jabłko, spostrzegłszy, sześćdziesiąt⁹. Podobnego umiaru wymaga ekspiracja stanowiąca masę fonacyjną: nie może być ona ani za słaba, ani za gwałtowna i dysząca. Ten postulat formułuje Cycecon następująco: nolo verba exiliter exanimata exire, nolo inflata et quasi anhelata gravius (loc. cit.). Raził ponadto wrażliwe ucho rzymskie głos miękki jak u kobiet lub uderzający nadmierną wysokością i głębokością tonu: mollis vox et muliebris aut quasi extra modum absona atque absurda (ibid.).

Sledząc za Cyceconem dalsze przejawy wadliwej pronuncjacji, do której jeszcze wypadnie powrócić, docieramy do ideału nie tylko w zakresie ortofonii łacińskiej, lecz do ideału łaciny w ogóle. Tym ideałem była „stołeczność” — urbanitas języka. Miasto Rzym, stolica imperium, jak w innych dziedzinach, tak i w dziedzinie języka stanowiło prawa i normy, których pogwałcenie budziło w psychice wykształconego Rzymianina uczucie pogardy i lekceważenia. Ale na pytanie, czym właściwie jest owa urbanitas, nie umiano dać konkretnej i pozytywnej odpowiedzi; raczej ją odczuwano niż definiowano i charakteryzowano negatywnie wymieniając cechy, których należało unikać¹⁰. Nieuchwytność tego pojęcia podnosi sam Cycecon w swym *Brutusie* mówiąc: „Qui est [...] iste tandem urbanitatis color? Nescio [...]; tandem esse quendam scio. Id intelleges, cum in Galliam veneris; audies tum quidem etiam verba quaedam non trita Romae, sed haec mutari dediscique possunt; illud est maius, quod in vocibus nostrorum oratorum retinnit quiddam et resonat urbanius. Nec hoc in oratoribus modo apparet, sed etiam in ceteris (Brut. 171). Nie zapominajmy, że język łaciński wyrósł z dialektu latyńskiego miasta Rzymu. Stołeczne brzmienie łaciny ma dla Cycecona taki sam urok jak ateńska wymowa dialektu attyckiego: hanc dico suavitate, quae exit ex ore; quae quidem ut apud Graecos At-

⁹ Cf. W. Doroszewski, *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950, s. 101.

¹⁰ E. Norden, *Die antike Kunstprosa*, Lipsk—Berlin 1915, t. I, s. 183.

ticorum, sic in Latino sermone huius est urbis maxime propria (De orat. 3, 42). Negatywne określenie pronuncjacji stołecznej zawierają słowa: Quare cum sit quaedam certa vox Romani generis urbisque propria, in qua nihil offendi, nihil displicere, nihil animadverti possit, nihil sonare aut dere peregrinum, hanc sequamur, neque solum rusticam asperitatem, sed etiam peregrinam insolentiam fugera discamus (ibid. 44). Wynika stąd, że wymowa stołeczna charakteryzuje się przede wszystkim brakiem dwojakiego elementu: wiejskiej szorstkości, rustica asperitas, i cudzoziemskiej niezwykłości, peregrina insolentia. Obydwa kryteria: geograficzne (miejscowe) i narodowe, jak je nazywa w cytowanej książce W. Doroszewski, stale są wymieniane i przez teoretyków łacińskich. Pierwsze spotyka się także u Warrona w znanej definicji: Latinitas est incorrupta loquendi observatio secundum Romanam linguam (fr. 41 Wilm.); obydwia uwzględnia i Kwintyliian. I tak, ostrzegając przed niepożądanymi skutkami zbyt długiego używania przez dzieci rzymskie wyłącznie języka greckiego, retor epoki cesarskiej pisze: hoc enim accidunt et oris plurima vitia in peregrinum sonum corrupti et sermonis (1, 1, 13). Gdzie indziej znów, zupełnie w duchu cycerońskim, formułuje postulaty poprawnej wymowy w słowach: Ita haec (scil. pronuntiatio) quoque emendata erit, id est vitio carebit, si fuerit os facile, explanatum, iucundum, urbanum, id est, in quo nulla neque rusticitas neque peregrinitas resonet (11, 3, 30). Jego zaś definicja „stołeczności” mowy uwzględniająca poza stroną fonetyczną także słownictwo i semantykę brzmi: Urbanitas dicitur, qua quidem significari video sermonem praeferentem in verbis et sono et usu proprium quendam gustum urbis et sumptam ex conversatione doctorum tacitam eruditionem, denique cui contraria sit resticitas (6, 3, 17). Sposób posługiwania się mową właściwy wykształconym mieszkańcom Miasta, których uzus winien uchodzić za normę¹¹ udziela się przez obcowanie szerszym kołom ludności i „urbanizuje” ich język, dzięki czemu odcina się on wyraźnie od mowy nie-rzymian. Warto zwrócić uwagę na głębokie słowa: et sumptam ex conversatione doctorum tacitam eruditionem, bo one stawiają we właściwym świetle wypowiedź Cycerona: Nostri

¹¹ Kwintyliian 1, 6, 45.

minus student litteris quam Latini; tamen ex istis, quos nostis, urbanis, in quibus minimum est litterarum, nemo est quin litteratissimum togatorum omnium, Q. Valerium Soranum, lenitate vocis atque ipso oris pressu et sono facile vincat (De orat. 3, 43), w którym autor podkreśla, że nawet niewykształceni mieszkańcy Rzymu górują bezsprzecznie swoją wymową łaciny nad najświatlejszymi obywatelami imperium spoza stolicy.

Jest u Kwintyliana jeszcze jedna próba charakterystyki omawianej urbanitas nawiązująca wyraźnie do sygnalizowanego wyżej zachwyty Cycerona nad wymową attycką. Mam na myśli słowa: Nam meo quidem iudicio illa est urbanitas, in qua nihil absonum, nihil agreste, nihil inconditum, nihil peregrinum neque verbis neque ore gestuve possit deprendi, ut non tam sit in singulis dictis quam in toto colore dicendi, qualis apud Graecos ἀττικισμός ille reddens Athenarum proprium saporem (6, 3, 107). Tu jednak wykacza już autor częściowo poza zjawiska samego języka.

Tak więc ideał, określony słowami: urbanum, urbanitas, postawiony i sprecyzowany wyraźnie około połowy I wieku przed naszą erą, mimo znacznej ewolucji, jaką przeszła tymczasem łacina literacka¹², pozostał, przynajmniej w szkole i w teorii, aktualny i pod koniec I stulecia nowej ery. Treść hasła uległa zmianie, ale samo hasło utrzymało się. Jego aktualność była wynikiem politycznej i kulturalnej roli metropolii, która wykołysała, że tak powiem, łacinę jako język władz państwowych. Purystycznie nastawiona do języka epoka Cezara i Cycerona, wprowadzając pojęcie urbanitas, właściwie nie stworzyła nic nowego, lecz tylko uświadomiła sobie wyraźnie tendencje działające w rozwoju łaciny literackiej już przedtem¹³. Teorie greckie odgrywały tu rolę pomocniczą, a nie zasadniczą.

Stwierdziliśmy wyżej, że urbanitas w zakresie języka charakteryzowała się głównie brakiem elementów wiejskich i cudzoziemskich. Nasuwa się pytanie, na czym one polegały w pronuncjacji. Jeśli chodzi o rusticitas, to cechowało ją specyficzne

¹² Kwintylian mając na myśli zmiany leksykalne zauważa: Quid multa? totus prope mutatus est sermo (8, 3, 26).

¹³ Opieram się na zdaniu A. Meilleta, wypowiedzianym w *Esquisse d'une histoire de la langue latine*, Paryż 1933^s, s. 211, rozwiniętym przez J. Cousina, *Études sur Quintilien*, Paryż 1936, t. I, s. 399 i n.

brzmienie głosu i charakterystyczny sposób artykulacji. Piętnowano w wymowie stołecznej brzmienie, które nasi autorzy określali następującymi ogólnikami: *rustica vox et agrestis* (De orat. 3, 42), *rustica asperitas* (ibid. 44), *sonabat subagreste quiddam planeque subrusticum* (Brut. 259), *soni rusticitas* (Kwint. 11, 3, 10). W sposobie zaś wymawiania ganiono ociężałość, *gravitas linguae* (De orat. 3, 42), oraz szeroką artykulację samogłosek, którą niektórzy mówcy, jak np. często wymieniany przez Cynceronę Kotta, stosowali umyślnie, w mniemaniu, że w ten sposób zbliżają się do wymowy dawnych Rzymian: *Cotta, qui se valde dilatandis litteris a similitudine Graecae locutionis abstraxerat* (Brut. 259); *quare Cotta noster, cuius tu illa lata, Sulpici, nonnumquam imitaris, ut Iota litteram tottas et E plenissimum dicas, non mihi oratores antiquos, sed messoros videtur imitari* (De orat. 3, 46); *Fufius [...] C. Fimbriae [...] oris pravitatum et verborum latitudinem imitatur* (ibid. 2, 91). Za ilustrację tej szerokiej wymowy posłużyć mogą przykłady zawarte w uwadze Kwintyliana: *Quid? non e quoque i loco fuit: 'Menerva' et 'leber' et 'magester' et 'Deiove Victore', non 'Diovi Victori'?* (1, 4, 17). Wbrew przekonaniu wspomnianego Kotty i jemu podobnych, nieskażoną wymowę starożytnych Cynceron wyobrażał sobie inaczej. Mówili oni według niego: *non aspere [...], non vaste, non rustice, sed presse et equabiliter et leniter* (De orat. 3, 45). Zestawiając określenia podane w różnych miejscach, otrzymujemy trzy następujące opozycje: *asperitas, gravitas linguae — leniter, suavitas et lenis appellatio litterarum*¹⁴; *vaste latitudo, dilatate litteras — presse, subtilitas*; *hiulce* (fonacja utykająca) — *aequaliter* (fonacja równomierna, gładka). Wymienione uchybienia odnajdujemy także w następującej serii błędów wymowy, wyliczonych przez Kwintyliana: *[pronuntiatio] surda, rudis, immanis, dura, rava, praepinquis aut tenuis, inanis, acerba, pusilla, mollis, effeminata* (11, 3, 32). Tu jednak, jak zresztą częściowo i w miejscach poprzednio cytowanych, kryteria ortofoniczne mieszają się z kryteriami dykcji krasomówczej w ogóle.

Co się zaś tyczy cudzoziemskiej wymowy łaciny, to do cytów już przytoczonych można by jeszcze dorzucić jedno spostrze-

¹⁴ Brutus 259 i Kwint. 11, 3, 35.

zenie Kwintyliana, że mianowicie istnieją jakieś swoiste dźwięki, po których rozpoznaje się przynależność narodową ludzi mówiących językiem łacińskim: *Sunt etiam proprii quidam et innumera- biles soni, quibus nonnumquam nationes deprendimus* (1, 5, 33). Za uzupełnienie tych słów można uznać taką wypowiedź tegoż autora: *Non enim sine causa dicitur 'barbarum Graecumve'*. *Nam sonis homines ut aera tinnitu dignoscimus* (11, 3, 31). Mamy tu dowód na to, że starożytni zdawali sobie sprawę z ekspresywności mowy w sensie Bühlerowskim, ale, że tak powiem, w jej postaci negatywnej, której emendate loquendi regula kazała unikać.

Zatrzymałem się dłużej przy błędach pronuncjacji, bo ten właśnie aspekt mowy przede wszystkim wysunął Cynceron, gdy mówił o *urbanitas*. To był punkt szczególnie newralgiczny. O sile i charakterze reakcji uczuciowej, jaką budziło w duszy kulturalnego Rzymianina wszystko to, co w zakresie pronuncjacji odbiegało od uznanej normy, świadczy dosadne powiedzenie Cyncerona, powtórzone potem przez Kwintyliana (11, 3, 31), że wielu mówców właściwie szczeka, a nie przemawia (*Brutus* 58).

Z kolei kilka na razie słów o poprawności w zakresie słownictwa, czyli o czystości języka, do której odnoszą się cytowane w szerszym kontekście słowa Cyncerona: *videndum est, ut [...] verba efferamus ea, quae nemo iure reprehendat*. Tu także obowiązywał, jak wskazują znane nam już miejsca Cyncerona, *gustus urbis*, gardzący dialektyzmami, prowincjonalizmami i wyrazami obcymi. Stosując to właśnie kryterium leksykalne, mógł Cynceron powiedzieć o Rzymianach z czasów Leliusza i Scypiona: *omnes tum fere, qui nec extra urbem hanc vicerunt neque eos aliqua barbaries domestica infuscaverat, recte loquebantur* (*Brut.* 259). Napływ cudzoziemców sprawił, że język wymagał kroków radykalnych: *Quo magis expurgandus est sermo et adhibenda tamquam obrussa ratio, quae mutari non potest, nec utendū prae- vissima consuetudinis regula* (*ibid.*). Mamy w tych słowach nie- jako wyznanie wiary, której hołdowali puryści językowi z Ce- zarem i Cyncerem na czele. Gdy rodowity Rzymianin, znalazł się w prowincji, uderzały go wyrazy, których nie znał, i stał się ęczny. Pamiętamy słowa Cyncerona: *cum in Galliam veneris, au- dies tum quidem verba quaedam non trita* (*ibid.* P 71). Znany jest powszechnie fakt, że Azyniusz Polizon zarządził

wiuszowi wtrącanie prowincjonalizmów, właściwych jego rodzinnemu Patavium¹⁵, ale starożytność nie pozostawiła nam żadnej próbki owej Patavinitas, wobec czego zdani jesteśmy na domysły. Mieszkaniec centrum kulturalnego nadającego ton językowi po jednym wyrazie potrafił poznać człowieka z prowincji, choćby ten był nawet bardzo wykształcony i posiadał zresztą dobrą znajomość języka. Na poparcie tego przytaczają nasi autorzy przykład zaczerpnięty z terenu greckiego opowiadając zdarzenie Teofrasta, w którym pewna staruszka poznała przybysza po tym, że się wyraził „zbyt po attycku” (Brut. 172; Kwint. 8, 1, 32). Z myślą o takich niepożądanym wypadkach klasyfikowania się użytkowników języka Kwintyliian stawia postulat, aby język prozy retorycznej wskazywał na obywatelstwo posiadane od urodzenia, a nie nadane: Quare, si fieri potest, et verba omnia et vox huius alumnum urbis oleat, ut oratio Romana plane videretur, non civitate donata (ibid.).

Wyrazy obce w tekście łacińskim uważa Kwintyliian za jedną z trzech odmian barbaryzmu. Czytamy o niej co następuje: „Jeden rodzaj barbaryzmu — to użycie wyrazu obcego pochodzenia, np. gdy ktoś w język łaciński wplata wyraz afrykański lub hiszpański, jakim jest słowo cantus, używane na określenie obręczy żelaznej, wiążącej koło. Co prawda Persjusz używa tego wyrazu tak, jakby już był przyjęty w naszym języku. Podobnie Katullus używa wyrazu ploxenum, który znalazł gdzieś nad Padem. [...] I Cynceron użył np. wyrazu mastruca, oznaczającego kozuch owczy, z języka sardyńskiego, ale zrobił to umyślnie dla efektu ośmieszającego” (1, 5, 8)¹⁶. Bardzo interesująca jest uwaga o Cynceronie, wskazująca na to, że i starożytni widzieli w barbaryzmach środek stylistyczny i usprawiedliwiająca niejako autora znanego z unikania, o ile to tylko było możliwe, wyrazów obcych. Ale praktyka językowa Cyncerona — to osobne zagadnienie. Nie poprzestając na zacytowanych częściowo informacjach, Kwintyliian wraca gdzie indziej do tej samej kwestii, by wyjaśnić dokładniej, co należy rozumieć przez wyrazy obce. I tak w rozdziale poświęconym tej sprawie pisze: „Wyrazy obce przyszły

¹⁵ Kwintyliian 8, 1, 3.

¹⁶ Cytaty, zaczerpnięte z I księgi Kwintyliianowej *Institutio oratoria*, przytaczam w przekładzie M. Brożka, z wyjątkiem 1, 6, 1—2, gdzie daję tłumaczenie własne.

do nas od wszystkich narodów, podobnie jak ludzie, jak nawet niejeden ze zwyczajów. Pomijam tu Etrusków, Sabinów, czy nawet Prenestyjczyków [...] Mnie jednak niech wolno będzie wszystko, co italskie, uważać za rzymskie. Ale już zadomowiło się w naszym języku dużo wyrazów gallickich [...]” Przytoczywszy następnie próbki wyrazów punickich i hiszpańskich, kończy swój wywód: „Mnie jednak w wymienionym podziale chodzi przede wszystkim o wyrazy pochodzące z języka greckiego. Bo sam język łaciński w bardzo dużym stopniu powstał na wzorach języka greckiego, a poza tym wiele wyrazów czysto greckich jest u nas w powszechnym użyciu...” (1, 5, 55—58). Mamy zatem komentarz samego Kwintyliana do jego słów wypowiedzianych na początku wykładu stylistyki retorycznej: *hic non alienum est admonere, ut sint quam minime peregrina et externa* (8, 1, 2).

Widzimy więc, że gdy nasi teoretycy mówią o wyrazach obcych, mają na myśli głównie słownictwo języka greckiego, który, jak wskazują dzieje łaciny, najbardziej zagrażał czystości jej leksyki. Pomimo puryzmu, widocznego już w zaraniu piśmiennictwa łacińskiego, świecącego swój triumf w działalności literackiej Cezara i Cyserona i później utrzymującego się w szkole, badania nowożytne stwierdzają w słownictwie łacińskim obecność kilku tysięcy wyrazów pochodzenia greckiego. Jest to oczywiście osad rozmaitych języków specjalnych i wszystkich epok. Grecyzmy zagaściły się szczególnie w żargonach różnych zawodów, sztuk i nauk. Posługiwała się nim również poezja już to naśladowując obce wzory, już to poszukując środków ekspresji. Roiła się od hellenizmów mowa codzienna niższych warstw społecznych, o czym dają pojęcie komedia i romans Petroniusza. Ponadto hellenizm zabarwiał mocno, jak wskazują listy Cyserona do osób najbliższych, poufały język elity umysłowej. Jednakże poważna proza, której patronowała teoria retoryczna, grecozmy unikała. Tu obowiązywało hasło narodowe: *bonitate potius nostrorum verborum utamur quam splendore Graecorum* (Orat. 164). Proza późniejszych czasów będzie coraz bardziej ciężać do słownictwa greckiego¹⁷.

¹⁷ Cf. J. Cousin, *Évolution et structure de la langue latine*, Paryż 1944, s. 133 oraz J. Marouzeau, *Traité de stylistique latine*, Paryż 1946², s. 171 i n.

Pozostała do omówienia kwestia poprawności gramatycznej. Cynceron, zgodnie ze swym założeniem, załatwia się z nią w *De oratore* nader krótko, poprzestając na słowach: *videndum est, ut [...] ea (scil. verba) sic et casibus et temporibus et numero conservemus, ut ne quid perturbatum ac discrepans aut prae posterum sit* (3, 40). Jest to właściwie tylko postawienie zagadnienia. Do tego można dodać jeszcze to, co mówi o poprawności gramatycznej jako warunku jasności stylu: „Dojdziemy do tego [...] unikając [...] rozrywania myśli, mieszania czasów, pła-tania osób, chaotycznego szyku” (o. c. 3, 49). Pewną ilość szczegółów natomiast zamieścił w *Mówcy* pisząc o artystycznym układzie wyrazów. Kwintyliian zatrzymał się przy tym punkcie dłużej, by najpierw dokonać przeglądu barbaryzmów i solcyzmów, których *emendate loquendi regula* kazała unikać, następnie zaś rozwinąć zagadnienie szersze i dla nas ciekawsze — kryteria poprawności językowej. Mówi się zazwyczaj, że wykroczenia przeciwko morfologii nazywali starożytni barbaryzmami, błędy zaś syntaktyczne — solcyzmami¹⁸. Można taką interpretację przyjąć i dla wywodów Kwintyliiana, z tym jednak zastrzeżeniem, że terminu barbaryzm używa nasz retor nieco szerzej, bo, jak widzieliśmy, rozciąga go częściowo i na słownictwo, mianowicie na wyrazy obce. Nie będziemy tu analizować poszczególnych kategorii barbaryzmów i solcyzmów, prześledzimy natomiast to, co napisał Kwintyliian o kryteriach poprawności językowej.

Tej sprawie został poświęcony rozdział szósty księgi I. Na wstępie wymienia autor cztery zasadnicze kryteria: „Język opiera się na zasadzie rozumowej (*ratio*), na tradycji (*vetustas*), na autorytecie (*auctoritas*) i na zwyczaju (*consuetudo*). Zasady rozumowej dostarcza przede wszystkim analogia, czasem także etymologia. Dawne elementy językowe zaleca niejako dostojeństwo i, że tak powiem, cześć religijna. Autorytetu szuka się zwykle u mówców lub historyków [...]. Zwyczaj jest najpewniejszym nauczycielem mowy...” (1—2).

Po tym wprowadzeniu następuje analiza wszystkich pięciu (z pierwszego, *ratio*, wyłoniły się dwa: analogia i etymologia) punktów.

¹⁸ R. Volkman n, *Die Rhetorik der Griechen und Römer*, Lipsk 1885², s. 396.

„Znaczenie analogii — czytamy dalej — polega na tym, że wypadki wątpliwe w języku porównujemy z czymś podobnym, co do czego nie mamy wątpliwości, i w ten sposób niepewności rozstrzygamy przy pomocy tego, co jest pewne. A robi się to dwojaką metodą: przez zestawienie podobieństw, przede wszystkim w ostatnich zgłoskach wyrazów [...] oraz przez porównywanie z wyrazami zdrobniałymi (5). Zestawienie imion może nam wykazać ich rodzaj albo deklinację. Rodzaj np. wtedy, gdy chcemy wiedzieć, czy funis jest rodzaju męskiego, czy żeńskiego; wskaże nam to analogia z wyrazem panis. Deklinację zaś wskaże nam w wypadku, gdybyśmy mieli wątpliwości np. co do tego, która z form jest właściwa: hac domu czy hac domo albo też domuum czy domorum; tu więc można zestawić wyraz domus z wyrazami anus, manus [...]. (7) Metoda zestawiania daje się stosować również w czasownikach [...]. (10) Analogia pozwala też czasem odtworzyć formę podstawową danego wyrazu z form dalszej jego odmiany...”

W wywodach Kwintyliana rysuje się już dość wyraźnie swoiście spożytkowana koncepcja twórczości analogicznej, koncepcja, którą rozwinął w oparciu o podstawy psychologiczne Hermann Paul¹⁹. Istota nauki Paula w zwięzłym streszczeniu T. Milewskiego przedstawia się następująco: „wyrazy, których używamy w mowie, tylko w części powstają jako pamięciowe reprodukcje zasłyszanych form. Mniej więcej równy udział ma tu działalność kombinatoryczna, która opiera się na rozwiązywaniu równań proporcjonalnych, rozwiązaniu opartym na znajomości trzech członów, z których pierwszy jest zgodny z drugim pod względem leksykalnym, z trzecim zaś pod względem gramatycznym. W tym wypadku bowiem można ułożyć proporcje dające podstawę do utworzenia członu czwartego”²⁰. Wymienionym tu warunkom odpowiadają wszystkie przykłady fleksyjne Kwintyliana. I tak w wypadku: manus, manu, domus chodzi o ustalenie przy pomocy analogii ablativu rzeczownika domus. Układając z danych elementów proporcję: manus: manu = domus: x i rozwiązując ją, otrzymujemy szukaną formę domu. Ten sam zabieg da się przeprowadzić na pozostałych grupach, wymienionych w tekście pominiętym.

¹⁹ W książce: *Prinzipien der Sprachgeschichte*, Halle 1920⁵, s. 106—120.

²⁰ *Arystoteles jako badacz stylu*, „Lingua Posnaniensis”, I (1949) 26.

W tym ujęciu analogia morfologiczna jest przede wszystkim jednym z dwu logiczno-formalnych kryteriów poprawności językowej. Ale wracajmy do przerwane go toku wywodów Kwintyliana.

Ukazawszy istotę i użyteczność analogii, przechodzi autor do podważenia uroszczeń analogistów, którzy pragnęli uczynić z analogii zasadę uniwersalną. „Lecz trzeba nam pamiętać, — powiada — że nie do wszystkiego da się stosować zasadę analogii. Jest ona bowiem w wielu wypadkach sama z sobą sprzeczna”: (12) Po zwróceniu uwagi na trudności rzeczowników analogii w objaśnianiu jednych faktów językowych i na ich bezsilność wobec innych oświadcza: „Bo nie spadła żadna analogia z nieba, aby nadać ludziom reguły językowe, gdy tylko zostali stworzeni, lecz sama ona została przez ludzi wynaleziona, kiedy język był już w użyciu i kiedy porobiono w mowie obserwacje, co i w jaki sposób się odmienia. Toteż nie może się ona opierać na matematycznej ścisłości, lecz na podobieństwie przykładów, i nie jest żadnym prawem językowym, lecz tylko wynikiem przestrzegania pewnych reguł. Jednym słowem analogia nie jest niczym innym, jak tylko wytworem panującego w języku zwyczaju”. (16). A oto wydobyte z dalszego tekstu Kwintyliana przykłady form, z jednej strony bronionych z maniackim uporem przez analogistów, z drugiej utartych w praktyce językowej: avere — havere, calefacere — calfacere; audaciter — audacter; emicavit — emicuit; conire — coire; frugalis — frugi; centum milia nummorum — nummum; fides deorum — deum; audivisse, scivisse — audisse, scisse; tribunale — tribunal; faciliter — facile; face, dice — fac, dic. Sam Kwintylianus opowiada się, oczywiście, za formami uwidocznionymi w drugich członach przytoczonych opozycji. W związku z tymi i innymi formami analogicznymi zauważa: „A właśnie to niektórzy wyłącznie nazywają ortoepią, a więc poprawnością w języku! Ja jej też bynajmniej nie wykluczam; bo cóż w mowie bardziej potrzebne niż poprawność wyrażania się? I moim zdaniem trzeba się jej naturalnie trzymać, dopóki tylko można, długo nawet opierać się tym, którzy wprowadzają zmiany. Lecz zatrzymywanie tego, co już raz wyszło z użycia i zostało usunięte, jest tylko jakąś rażąca i bezwartościową pretensjonalnością i drobiazgowością” (21). Stwierdziwszy następnie w ogół-

nie przyjętej fleksji łacińskiej wiele przejawów nieregularności, ułomności, supletywizmu oraz chwiejności morfologicznych zamyka swój wykład znamiennej konkluzją: *Quare mihi non investuste dici videtur, aliud esse Latine, aliud grammaticae loqui* (27).

Przechodzimy teraz do etymologii. Nauka, której zadanie określenie formułka: „bada pochodzenie wyrazów” (28), ukazuje Kwintylianiowi dwie strony: praktyczną i teoretyczną, bezinteresowną. Jako wiedza praktyczna 1) jest pożyteczna, a nawet konieczna mówcy, gdy zachodzi potrzeba wyśledzenia znaczenia wyrazu w definicjach; 2) służy czasem za sprawdzian poprawności językowej. Do tego drugiego punktu odnoszą się słowa: „Poza tym stara się ona niekiedy odróżnić barbarzyńskie od poprawnych wyrażań, np. gdy chodzi o to, czy o Sycylii należałoby mówić *Triquetra* czy *Triquedra*, a także mówić *meridies* czy może *medidies*, i inne podobne przykłady, pochodzące z ustępstw na korzyść panującego w języku zwyczaju” (32). Jako zaś nauka bezinteresowna, jest etymologia domeną erudyty i zajmuje się wyjaśnianiem wyrazów pochodzenia greckiego oraz historycznych nazw ludzi, miejscowości, rodów i miast. Entuzjaści etymologii nie gardzą też sprawami mniejszej wagi. Wykład swój ilustruje autor i tu przykładami.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że etymologia była piętą Achillesową starożytnego językoznawstwa. I nic w tym dziwnego. Trudno było przecież osiągnąć na tym polu jakieś poważniejsze wyniki bez podstawy naukowej w postaci gramatyki historycznej i porównawczej. A na tę trzeba było czekać jeszcze długie wieki. Lecz postawa Kwintyliana wobec harców etymologicznych była krytyczna a ocena przytoczonych etymologii, z paroma wyjątkami, właściwa. Dlatego uważam za krzywdzące dla Kwintyliana zdanie J. Handla: „Uprawiał on (scil. Kwintylian) także i etymologię, oczywiście dziką, np. nazwę 'lisa' *vulpes* (= *vulpes*) tłumaczy on 'quod volat pedibus' (ponieważ leci nogami), albo *ornatus* (zdobny) wywodzi od 'ab ore natus' (zrodzony z twarzy)”²¹. Czytelnik nie mając przed oczyma tekstu Kwintyliana, oczywiście pomyśli, że Kwintylian akceptuje wszystkie etymologie tego typu. Piszę „akceptuje”, bo, jak wskazuje tekst i ba-

²¹ *Dzieje językoznawstwa*, Lwów 1935, s. 24.

dania źródłowe J. Cousina²², oparł się on na przykładach fachowców. Tymczasem rzut oka na omawianą partię dzieła wskazuje, że autor na jedne etymologie godzi się, drugie odrzuca z uwagą: „w wypaczonych swoich pomysłach ludzie ci wpadają nawet w igraszki, które ich wprost ośmieszają” (32). Akceptuje on, i słusznie, objaśnienie wyrazów: consul, senatus, rex, rector, tegula, regula, classis oraz, tym razem błędnie, etymologie: lepus — levipes, vulpes — volipes, odrzuca natomiast przede wszystkim etymologie a contrario: lucus („quia umbra opacus parum luceat”), ludus („quia sit longissime a lusu”), Dis („quia minime dives”), a ponadto rodowód wyrazów: homo, verbum, stella, caelibes, pituita, ager, gragulus, merula. Wymienionej przez Handla etymologii wyrazu ornatus u Kwintyliana nie widzę w ogóle.

Kwintesencja zwięzłego wywodu Kwintyliana o archaizmach zawiera się w jego konkluzji: „A zatem: jak z nowych wyrazów najlepsze będą te, które są najstarsze, tak ze starych te, które między nimi są najmłodsze” (41). Zresztą archaizmy — to osobny problem stylistyczny. Omówiłem go gdzie indziej²³, uwzględniając uwagi Kwintyliana rozsypane po całym dziele.

W następnym paragrafie jest mowa o autorytecie pisarzy. Tu nasz retor uzupełnia swoją wstępną informację o historykach i mówcach jako źródle poprawności językowej zastrzeżeniem, że przy użyciu form i wyrazów nie można niewolniczo trzymać się we wszystkim tradycji i polegać na autorytecie najwybitniejszych nawet prozaików, gdyż i ich język jako wzór musi podlegać kontroli aktualnego uzusu: „Bo choć może się wydawać, że nie popełnia błędu ten, kto używa słów poświadczonych tradycją najlepszych autorów, ważną jednak jest sprawą nie tylko to, jakiego tamci użyli słowa, ale także, czy spotkało się z uznaniem” (42). Do tego dochodzi kilka próbek wyrazów i form, które się nie przyjęły.

Docieramy wreszcie do punktu kluczowego — zwyczaju językowego (consuetudo). Tu, podobnie jak przy analogii i etymologii, sformułowania autora są tak interesujące i trafne, że za-

²² *Études sur Quintilien*, t. I, s. 57.

²³ M. Nagnajewicz, *Archaizmy w świetle teorii Cyserona i Kwintyliana*, „Roczniki Humanistyczne”, IV (1953), z. 2, s. 1—16.

sługują na szersze uwzględnienie. Nawiązując do kwestii poprzednio omawianej, Kwintyliian pisze: „Byłoby bowiem niemal komiczną rzeczą mówić raczej językiem, którego niegdyś używano, niż tym, który jest w danej epoce w użyciu. W istocie przecież i dawny sposób wyrażania się nie jest niczym innym, jak tylko dawnym zwyczajem językowym. Lecz i on również wymaga krytycznej postawy z naszej strony; musimy więc przede wszystkim dokładnie wiedzieć, co mamy nazywać zwyczajem językowym. Bo gdyby to określenie pochodziło od tego, co robi ogół, to takie pojęcie zwyczaju dawałoby normę bardzo niebezpieczną nie tylko dla samego języka, ale — co ważniejsze — również dla obyczajów w życiu” (43—44). Powoławszy się następnie, dla poparcia twierdzenia zawartego w ostatnim zdaniu na niepoprawność mowy niewykształconych mas ludności i na pełne barbaryzmów okrzyki publiczności cyrkowej, zamyka Kwintyliian swoje wywody na temat zwyczaju językowego konkluzją: „Wniosek stąd taki, że przyjętym w języku zwyczajem nazwiemy sposób wyrażania się, uznany zgodnie przez ludzi wykształconych, podobnie jak w życiu dobrymi obyczajami nazwiemy to, co jest uznane przez ludzi szlachetnych”. Oryginał jest zwięźlejszy a tym samym jędrniejszy: Ergo consuetudinem sermonis vocabo consensum eruditorum, sicut vivendi consensum bonorum (1, 6, 45). Na tym też kończy się partia Kwintyliianowego dzieła poświęcona kryteriom poprawności językowej.

Referując poglądy Kwintyliiana pozwoliłem sobie na dłuższe wypisy dlatego, że jego sformułowania są, jak już wspomniałem, bardzo ciekawe i mają wartość trwałą. Dałem tej partii tytuł książki W. Doroszewskiego — kryteria poprawności językowej, bo do tego ostatecznie sprowadza się jej istotny sens. Niezależnie bowiem od ubocznych celów tego wykładu, Kwintyliian szuka w nim przede wszystkim podstaw, na których można by oprzeć język (la langue) jako społeczne narzędzie komunikacji pomiędzy ludźmi kulturalnymi. Nie odpowiada mu, jak widzieliśmy, zasada bezwzględnej gramatyczności opartej na jakiejś sztywnej i obcej tendencjom pulsującej życiem mowy (le langage) doktrynie w rodzaju analogii; nie chce również zdać się wyłącznie na kapryśny nieraz autorytet pisarzy (la parole), z których jedni mogą trącić myszką, inni znów zdradzać zapędy nadmier-

nie nowatorskie; nie może wreszcie dopuścić do rozstrzygającego głosu gry przypadku i uzusu ogółu. Pozostał więc kompromis. Tym kompromisem jest dla niego *consuetudo* — zwyczaj pojęty jako *consensus eruditorum*. W wykształceniu ludzi, którzy swą praktyką językową mieli rozstrzygać wahania i służyć za wzór poprawności widział Kwintylian gwarancję, że wszystkie czynniki kształtujące język będą we właściwej mierze uwzględnione. Lecz gdy się przyjmuje, choćby w ten sposób pojęty, uzus, dopuszcza się tym samym i anomalię. Owszem; lecz i analogii Kwintylian nie odrzucił, odmówił jej tylko prawa wyłączności. W ten sposób i w teorii Kwintyliana znalazł ugodowe rozstrzygnięcie stary spór, toczony przez pergamensko-stoickich szermierzy anomalii i aleksandryjskich obrońców analogii, spór, który odbił się głośnie echem i na terenie rzymskim. Wiemy bowiem, że z osobistości lepiej znanych Cezar, autor zaginionego traktatu *De analogia* był surowym analogistą, dwaj zaś inni autorzy, którym w kwestiach językowych bardzo wiele zawdzięcza *Institutio oratoria*²⁴, Warron i Cyceron, byli umiarkowanymi anomalistami. Umiarkowanym anomalistą²⁵ był także Kwintylian.

²⁴ Cf. J. Cousin, *Etudes sur Quintilien*, t. I, s. 53—54.

²⁵ Tak określa go Cousin. W świetle własnej teorii przedstawia się nam Kwintylian raczej jako umiarkowany analogista.